

Rodzinne wojny światopoglądowe

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Doświadczenia wielu par mieszanych światopoglądowo, zwłaszcza katolicko-ateistycznych, wskazują że, światopogląd jest częstym czynnikiem dysharmonii, a nawet rozpadów związków. Harmonię udaje się zachować na ogół za cenę podporządkowania się strony ateistycznej lub dystansu do własnych przekonań, czyli de facto uznania, że nie muszą się one za bardzo na życie przekładać. Nie znam sytuacji w których to strona katolicka ze względu na niewierzącego małżonka rezygnuje z zapisywania dziecka do Kościoła (chrzest) czy jego późniejszej indoktrynacji i religijnego znakowania (katecheza, sakramenty).

Aby zaoszczędzić sobie tych realnych problemów i frustracji, których doświadcza wielu niewierzących w Polsce, warto wyjaśnić te kwestie przed przekroczeniem małżeńsko-prokreacyjnego Rubikonu. W przeciwnym razie, uparty katolik lub chociażby konformista niemal na pewno postawi na swoim, np. w zakresie chrztu dziecka czy poddania go wieloletniej katechizacji.

Kazus nr 1

„Matka mojego syna zamierza go ochrzcić wbrew mojej woli. Ma oczywiście wsparcie zdewociałej rodziny. Nie mamy ślubu kościelnego, jestem nieformalnym apostatą od 20 lat. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że w tym kraju prawa to posiada matka, a ojciec jedynie obowiązki, ale wydaje mi się, że trzeba o tym mówić głośno zamiast podpierać ściany. Pierwsze co zrobiłem to zapisałem się do Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca. Gdzie jeszcze mógłbym ten temat poruszyć?”

Formalnie jest to sytuacja braku porozumienia w wykonywaniu władzy rodzicielskiej o której stanowi art. 97 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego:

1. Jeżeli władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom, każde z nich jest obowiązane i uprawnione do jej wykonywania.

2. Jednakże o istotnych sprawach dziecka rodzice rozstrzygają wspólnie; w braku porozumienia między nimi rozstrzyga sąd opiekuńczy.

Zapisanie niemowlaka do organizacji religijnej jest bez wątpienia „istotną sprawą”. Cóż jednak począć może wolnomyśliciel przeciwko któremu sprzysięgnie się religijna rodzina? Gdyby doszło do arbitrażu sądu opiekuńczego, zapewne znajdzie on legion racji na rzecz chrztu. Jest to jedynie realistyczne przypuszczenie, gdyż nie znam tego rodzaju spraw sądowych.

Patrząc jednak perspektywicznie, uważam, że dalszy rozwój cywilizacyjny prawa (zwłaszcza praw i wolności człowieka) powinien — o ile nie nadejdzie nowe średniowiecze — prowadzić do delegalizacji tej praktyki jako naruszającej prawa człowieka do samostanowienia. Zapisanie do organizacji religijnej, tym bardziej jeśli jej zasady stanowią, że sam akt tegoż zapisania wiąże nieodwracalnie nieświadome póki co niczego dziecko z tą organizacją i przewidują wobec niego wieloletni proces indoktrynacji fantazyjnymi treściami, jest formą zarówno przemocy symbolicznej, jak i psychicznej, która narusza wolność sumienia i autonomię związania się z określoną grupą światopoglądową.

Sądzę, że prawo to mogłoby się wykuwać w sporach o wykonywanie władzy rodzicielskiej w rodzinach mieszanych światopoglądowo. Jeśli spory w tej materii mają być rozstrzygane zgodnie z art. 97 krio, zdecydowanie lepiej jeśli odbywają się one właśnie wkrótce po urodzeniu dziecka a nie wówczas, kiedy pójdzie ono do szkoły.

W sytuacji tej istotny jest również. art. 95 par. 3 krio: „Władza rodzicielska powinna być wykonywana tak, jak tego wymaga dobro dziecka i interes społeczny”. Są to odesłania pozaustawowe w ramach których miejsce tradycyjnych przesądów społecznych na temat „dobra dziecka”, które środowisko prawnicze wciąż jeszcze w dużej mierze podziela, winny zająć prawa dziecka i prawa człowieka kształtowane w ramach nowoczesnej doktryny europejskiej.

Swoistym pierwiosnkiem może być tutaj orzeczenie sądu apelacyjnego w Kolonii, kryminalizujące „odwieczny” rytuał obrzezania dziecka. Wprawdzie przez pryzmat naruszenia integralności cielesnej dziecka, jednak sędziowie sformułowali rewolucyjną konkluzję w świetle praw i wolności człowieka, która winna stać się banałem prawa przyszłości: [praktyka ta] „narusza prawo dzieci do samookreślenia się co do religii, którą wyznają”. Nie tylko obrzezanie narusza to prawo, ale i chrzest katolicki, który wiąże się z „niezmazywalnym wszczępieniem człowieka w Ciało Chrystusa”.

Początkowo raban przeciwko orzeczeniu podnieśli zgodnie muzułmanie i żydzi, którzy praktykują obrzezanie. Polscy katolicy częściej cieszyli się, że orzeczenie zdenerwowało Żydów, aniżeli dostrzegali perspektywiczne zagrożenia wobec ich własnych „odwiecznych praktyk”. Semka trzeźwo zauważył jednak: nie ma się z czego cieszyć, bo to „[Groźne memento dla wierzących](http://www.rp.pl/artukul/9133,906829-Grozne-memento-dla-wierzacych.html)” (<http://www.rp.pl/artukul/9133,906829-Grozne-memento-dla-wierzacych.html>). Przywołał opinię dr. Holma Putzkego z Uniwersytetu w Passau, który napisał, że potępienie obrzezania to przypomnienie, że „prawa człowieka obejmują też dzieci”, po czym sformułował obawę: „Czy podobnie jak obrzezanie nie zostanie kiedyś przez jakiś kolejny sąd potraktowany chrzest małego dziecka z woli rodziców?” Jest to właściwe rozumowanie, w tym bowiem kierunku zmierza ewolucja cywilizacyjna prawa europejskiego. Dotąd stymulowała ją głównie francuska myśl prawna; jeśli i w Niemczech, kluczowym eurofundamencie, zaczynają się wyłaniać podobne tendencje, to ewolucja ta powinna przyspieszyć.

Kazus nr 2

Kolejną okazją konfliktu o wykonywanie władzy rodzicielskiej jest na ogół początek katechizacji dziecka. Od strony prawnej sytuacja ta dla niewierzącego jest jeszcze większym wyzwaniem, lecz życiowo może się okazać prostsza: w przypadku bowiem konfliktu pomiędzy rodzicami, dziecko nie może zostać przez szkołę zapisane na religię. Jedno z rodziców musiałoby złożyć wniosek do sądu o rozstrzygnięcie. Nieczęsto, jednak sytuacje takie się zdarzają:

"W zeszłym roku moja żona zapisała córkę na lekcje religii bez mojej zgody. Chciała, aby córka miała komunię (też nie skonsultowała się ze mną czy ja się na to zgadzam). Na początku roku szkolnego napisałem list do szkoły o tym, że się nie zgadzam, aby córka miała lekcje religii, i że proszę o zapisanie jej na etykę.

Dyrektor szkoły zaprosiła mnie na spotkanie wraz ze szkolnym psychologiem. Zostałem wtedy poinformowany, że szkoła nie ma środków finansowych na zatrudnienie nauczyciela etyki, zatem nie mogą jej zorganizować. Dyrektorka wraz z psychologią starały się mnie przekonać, że powinienem się zgodzić na to, aby córka uczestniczyła w lekcjach religii — ze względu na dobro dziecka. Jeśli nie będzie bowiem uczestniczyć w lekcjach religii, będzie się czuła odseparowana od reszty dzieci, co może wpływać negatywnie na jej psychikę. Poza tym moja córka byłaby jedyną w szkole, która nie chodzi na religię, w konsekwencji czego musiałaby zostawać sama z opiekunką szkoły w czasie kiedy inne dzieci będą katechizowane.

Ponieważ nie uległem ich perswazji, dyrektorka stwierdziła, że bez mojej zgody dziecko nie może być zapisane na lekcje religii, chyba że sąd rozstrzygnie konflikt pomiędzy rodzicami.

Moja żona złożyła wniosek do sądu i w listopadzie odbyła się rozprawa na którą niestety nie mogłem się stawić. Wysłałem usprawiedliwienie do sądu, lecz pomimo tego rozprawa się odbyła i moja żona została przesłuchana. Sąd wydał wówczas postanowienie zabezpieczające uczestnictwo córki na lekcjach religii. Niestety nie otrzymałem z sądu odpisu postanowienia. Stawiłem się w sądzie na drugie posiedzenie i zostałem przesłuchany. Sąd jednak podtrzymał pierwotne orzeczenie zapisujące dziecko na lekcje religii.

Sąd uznał, że lekcje religii nie szkodzą dziecku, podczas kiedy ich brak może spowodować negatywne konsekwencje psychiczne dla rozwoju dziecka, w związku z izolowaniem od grupy poprzez nieuczestniczenie w katechezie i nie przystąpienie do komunii. Sąd stwierdził nadto, że uczestnictwo w katechezie w żaden sposób nie ograniczy jej wolności wyboru w odniesieniu do wyznania katolickiego po osiągnięciu dojrzałości.

Znajomi oraz specjalista od prawa wyznaniowego odradzili mi kontynuowanie tego trudnego sporu jako że mam raczej nikłe szanse na wygranie."

Kuriozalna jest sytuacja w której szkoła wykorzystuje podwładnego psychologa, aby łamał ateistyczny opór. Równie jednak absurdalne jest orzeczenie sądu, który wywodzi, że pozbawianie dziecka religii może negatywnie wpłynąć na jego psychikę w związku z izolacją. Jeśli bowiem sąd opiekuńczy traktowałby poważnie taki wniosek, to winien regularnie ograniczać prawa rodzicielskie tych rodziców, którzy jako nieliczni wyrывают się do „wypisywania” swego dziecka z zajęć religijnej indoktrynacji, zaś „powiatowe centra pomocy rodzinie” winny polować na nieposylających do „pierwszej komunii”.

Błędny jest też wniosek o nieszkodliwości wieloletniej indoktrynacji religijnej i zmuszania do praktyk religijnych dziecka, dla jego późniejszej, dojrzałej już, wolności sumienia i swobody wyboru światopoglądu. Informacji na ten temat udzielić może współczesna psychologia. Znany brytyjski psycholog, [Richard Wiseman](http://www.newstatesman.com/blogs/lifestyle/2012/07/truth-about-mind-control), [przywołuje](http://www.newstatesman.com/blogs/lifestyle/2012/07/truth-about-mind-control) badania

naukowe, które wskazują na to, że sprawienie, by ktoś zachowywał się (praktykował) tak jakby w coś wierzył, ma wpływ na to, że osoba ta o wiele łatwiej przyjmie to wierzenie jako własne. Zjawisko to obserwowano nawet przy praniu mózgów jeńców wojennych, w sytuacjach silnego przymusu. W przypadku płynnej tresury religijnej dzieci występuje ono z jeszcze większym natężeniem. „Egzekwowanie na dzieciach codziennej modlitwy, zwiększa prawdopodobieństwo przyjęcia przez nie religijnych przekonań”, podkreśla prof. Wiseman.

Znów więc całkowitą rację ma Semka, który przeklina skrupuły wobec religijnej indoktrynacji i nonszalanckie pozostawienie wyboru światopoglądu dojrzałemu dziecku, gdyż „jest to nawrót do doktryny komunistycznej z czasów ZSRR, zgodnie z którą chrzest mógł nastąpić dopiero po osiągnięciu przez dziecko pełnoletności. Ludzie religijni odrzucają takie stanowisko przekonani, że jeśli dziecko wychowane zostanie z dala od religii, to z pewnością wyrośnie na ateistę”. Pewna część nietresowanych religijnie dzieci daje się w dojrzałości przekonać do chrztu, lecz jest to margines, a dla większości jest to zadanie tak niewykonalne jak przekonanie go, by szczerze nawrócił się na religię Jedi.

Religijna indoktrynacja dzieci jest więc i kluczowa dla religii i nie bez konsekwencji dla wolności sumienia i wyboru światopoglądu przez młodego człowieka, jak naiwnie przyjął sąd w powyższym rozstrzygnięciu.

Istnieją wprawdzie przesłanki dla wniosku, że przeciąganie katechizacji ponad podstawówkę, niweczy niemałą część wcześniejszego dorobku indoktrynacyjnego, niemniej jednak znaczenie tego jest raczej przecenione i nie tyle produkuje ono ateistów, co hybrydę „katolickiego ateisty” (zwanego przez ludzi kościoła „kulturalnym ateistą”), który w głębi niewierzący, sumiennie jednak poddaje się katolickim obrządkom, a swe potrzeby światopoglądowe ogranicza do pohukiwań internetowych.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), [Kryminalne dzieje papieżstwa](#) (2011). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 04-07-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8165) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8165>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji

zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl